Rok VIII. Kraków-Podgórze, Sroda 1 Czerwca 1910 Nr. 123

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na Miesiąc Czerwiec.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają na życzenie bezpłatnie początek znakomitej powieści „Panna Kazia".

Zaprowadzenie ziemstw na Litwie i Rusi.

Wbrew przypuszczeniom Duma uchwaliła już projekt rządowy o ziemstwach. Jeszcze onegdaj w dalszym ciągu dyskusyi nad przedłożeniem o wprowadzeniu ziemstw na Litwie i Rusi prez. min. Stołypin wskazał, że przedłożenie nie odnosi się do Królestwa, lecz do okolic, w których ludność polska dochodzi tylko 4 i pół proc. liczby mieszkańców (na podstawie sfałszowanej statystyki! Przyp. red.). Gdyby rząd chciał dać ustawie podkład szowinistyczny, to wystarczyłoby wybory ziemstw ułożyć na tej proporcyi. Ale rząd ceni kulturalny element i dlatego zaprowadza cenzus posiadania. Przedłożenie daje ludności polskiej w guberniach zachodnich dosyć szerokie ramy, ale rząd nie może ludności rosyjskiej okazywać obojętności, dlatego sprzeciwia się wszystkim poprawkom.

Wczoraj sprawa się rozstrzygnęła. Telegraf donosi z Petersburga, że Duma 182 głosami przeciw 165 przyjęła artykuł 3 projektu ustawy co do zaprowadzenia ziemstw w 6 guberniach zachodnich, przez co zapewniona jest przewaga w ziemstwach ludności rosyjskiej.

Podczas dyskusyi dep. Puryszkiewicz rzucił szklanką na przywódcę lewicy Miljukowa. Szklanka padła tuż przed ławką, w której siedział Miljukow i rozbiła się. Powstało ogólne wzburzenie. Prezydent zaproponował, żeby Puryszkiewicza wykluczyć z 15 posiedzeń. Puryszkiewicz twierdził, że Miljukow sprowokował go. Miljukow nie umie zachowywać się w Izbie. (Śmiechy na lewicy). Puryszkiewicz ubolewał, że szklanka chybiła celu. Ze względu na bliską dyskusyę w sprawie finlandzkiej prosił Izbę o przebaczenie mu i zniżenie kary do połowy. Duma postanowiła wykluczyć go z 7 posiedzeń.

Cesarz w Bośni.

Serajewo. Wczoraj o godzinie 3 po południu przybył tu cesarz i wśród burzliwych owacyj zebranych tłumów odjechał do konaku.

* * *

Miasto było przystrojone odświętnie. Od wczoraj południa wstrzymano wszelką pracę. Sklepy zamknięte. Dzienniki z okazyi przyjazdu monarchy ogłaszają artykuły powitalne. Tłumy ustawiają się wzdłuż drogi, którą monarcha będzie przejeżdżał do konaku.

Sam konak (pałac rządowy) jest ozdobiony wspaniale. Każdy filar i każdy kapitel gmachu ustrojono barwami krajowemi. Przed budynkiem wznoszą się olbrzymie piramidy, ubrane draperyami o barwach monarchii: czarno-żółtych i czerwono-biało-zielonych. Wogóle w dekoracyi i na sztandarach utrzymano jak najściślej porządek barw, dyktowany względami prawno-państwowemi. W ulicach bocznych, gdzie mieszkańcy również przystroili domy, dekoracya ma charakter bardziej indywidualny i przedstawia jak gdyby w hieroglifach przekonania polityczne mieszkańców. Chorwaci np. posługują się barwami narodowemi z dodatkiem sztandarów czarno-żółtych. Serbowie dodali do chorągwi narodowej barwy węgierskie, w tureckiej części dzielnicy handlowej widać obok zielonej chorągwi proroka z półksiężycem i gwiazdą, tylko kolory austryackie. Wspaniale przyozdobiono meczet begowski, umieszczając u wejścia bramę tryumfalną w kolorze zielonym, z czarno-żółtemi ozdobami i arabskim napisem na czerwonym aksamicie, bramowanym złotem.

Równocześnie odbywa się w całym kraju akcya za uczczeniem monarchy pomnikiem, który ma stanąć w Serajewie.

Podróż monarchy od granic kraju aż do stolicy Bośni była łańcuchem manifestacyi lojalności ze strony ludności.

W Serajewie, gdy pociąg cesarski nadjeżdżał, wzdłuż całego toru wojsko utworzyło szpaler. Na placu w pobliżu odświętnie przystrojonej fabryki tytoniu zebrali się: arcybiskup Stadtler z rzymsko-katolickiem duchowieństwem, greckoorm. metropolita Letica, ulema turecki i delegacye.

O godz. 3 przybył cesarz witany okrzykami radości. Wysiadł z wagonu w galowym mundurze marszałka z szarfą wielkiego krzyża orderu Maryi Teresy. Mimo, że podróż trwała 20 godzin, nie było znać na monarsze ani śladu zmęczenia, owszem był w bardzo dobrem usposobieniu. Poza monarchą szli przybyli z nim razem ministrowie, jenerałowie i członkowie świty. Ministrowie Burian i Khuen-Hedervary przywdziali węgierskie mundury galowe.

Cesarz rozmawiał z przedstawicielami duchowieństwa, z oficerami etc. Wreszcie przeszedł do pawilonu.

Tu burmistrz miasta Serajewa Kulowicz wzniósł okrzyk na cześć monarchy, który zebrani powtórzyli wiele razy. Gdy monarcha zwrócił się do burmistrza, nastała cisza, wśród której burmistrz wypowiedział mowę powitalną. Cesarz odpowiedział, że z serdeczną radością przybył, aby po raz pierwszy piękną stolicę kraju Bośni odwiedzić i kilka dni tu zabawić. Przez dziesiątki lat wiązały Bośnię z monarchią serdeczne węzły, a wyrażone dziś uczucia są dowodem, że wierność do dynastyi zapuściła w tym kraju silne korzenie. Monarcha dziękuje serdecznie za przyjęcie i oświadcza całej ludności pozdrowienie od siebie jako ojca kraju.

Na skinienie komisarza dworu Martinsa zajechał zaprzężony w cztery konie *a la Daumont* powóz, do którego wsiadł cesarz, odebrawszy wprzód jeszcze raport od feldmarszałka-porucznika Appla. Potem cały pochód ruszył do konaku wśród burzliwych owacyj ludności.

Jubileusz prof. dra St. Pareńskiego.

Jubileusz zawodowej pracy prof. dra Pareńskiego jest uroczystością, w której biorą udział nie tylko sfery lekarskie, nie tylko świat uczonych, ale która znajduje radosny oddźwięk w szerokich kołach społeczeństwa w mieście i w kraju. Jest to najlepszą miarą zasług jubilata i miarą miłości i poważania, jakie go otacza. Obchodzić będziemy jutro nie tylko jubileusz znakomitego uczonego i lekarza, ale cześć złożymy szlachetnemu obywatelowi, niestrudzonemu pracownikowi społecznemu i filantropowi.

* * *

Stanisław Pareński urodził się 16 listop. 1843 w Krakowie; w 1863 zaciągnął się do szeregów powstańczych w oddziale Mossakowskiego i brał udział w kilku potyczkach. Gdy burza minęła, wrócił do studyów i w r. 1868 otrzymał dyplom doktora medycyny w Krakowie, gdzie do 1 czerwca 1878 roku pracował jako asystent przy katedrze anatomii patologicznej Uniw. Jagiell. Niezwykle czynny i ruchliwy, został dnia 12 marca 1870 sekundaryuszem na oddziale chorób wewnętrznych w szpitalu św. Łazarza, na którym to stanowisku pozostaje do 12-go marca 1871.

Mianowany asystentem przy katedrze kliniki chorób wewnętrznych w Uniw. Jagiell. dnia 13 marca 1871 r., zastępuje profesora kliniki lekarskiej (po śmierci ś. p. prof. Gilewskiego) od dnia 17 czerwca 1871 r. do 31 marca 1873 r., poczem 20-go września 1872 r. zostaje mianowany docentem prywatnym dyagnostyki chorób wewnętrznych w Uniw. Jagiell., a już dnia 1 czerwca 1875 r. prymaryuszem na oddziale chorób wewnętrznych szpitala św. Łazarza.



Prof. dr. Stanisław Pareński.

Zyskując dzięki swoim niepospolitym zaletom życzliwość, niezwykły szacunek i niebywałą wziętość zostaje 4 lutego 1878 r. *członkiem komisyi sanitarnej miejskiej*, gdzie sprężystością i znajomością rzeczy wprowadza inowacye na dotychczas zupełnie zaniedbanem polu sanitarnem. Wybrany do *Rady miejskiej* dnia 24 marca 1881 r., którą to godność bez przerwy po dzień dzisiejszy piastuje, świadczy Krakowowi wielkie usługi w zakresie hygieny.

W 1884 otrzymuje tytuł nadzwyczajnego profesora Un., a w 1890 mianowany zostaje zwyczajnym profesorem patologi i terapii chorób wewnętrznych w Uniw. Jagiell.

Praca jego nauczycielska, zwłaszcza w kierunku praktycznym wydała kilka pokoleń lekarzy Jego uczniów, z których wielu dominujące zajmują stanowiska w świecie naukowym. Jest też autorem wielu prac, z których zwłaszcza praca o „Malaryi" zyskała mu wprost europejską sławę, jako jedna z pierwszych i gruntownych na tem polu.

W życiu społecznem bierze żywy udział; cały czas, pozostały mu po pracy zawodowej, poświęca działalności filantropijnej jako członek licznych towarzystw. Jako prezes komisyi dobroczynnej powołał do życia i utrzymuje „Herbaciarnie ludowe". Od dwu lat jest prezesem delegacyi krakowskiej Tow. Wzajemnej Pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863, w bieżącym roku zaś wybrany został prezesem polsk. Tow. Balneologicznego.

Jako lekarz i jako człowiek prawy, uczynny i ujmujący w postępowaniu prof. dr St. Pareński zaskarbił sobie powszechny szacunek i zażywa niezwykłej popularności, której w dzień jubileuszu ze wszech stron otrzyma dowody.

Program jubileuszu jest następujący:

Rano o godz. pół do 11-tej zbiorą się w szpitalu św. Łazarza w sali wykładowej prof. Dobrowolskiego i prof. Reissa, prymaryusze szpitala, sekundaryusze, praktykanci i urzędnicy szpitala, a nadto personal pomocniczy i delegacya służby szpitalnej i złożą życzenia Jubilatowi. Przemawiać będą:

Dyr. Dr. Krzyszkowski; prof. Pieniążek imieniem Kolegów Prymaryuszy; dr Kaz. Habicht imieniem Sekundaryuszy i jeden z lekarzy praktykantów.

O godz. 6 wieczorem w wielkiej sali Tow. lekarskiego odbędzie się główna uroczystość — tam zbiorą się wszyscy, którzy chcą złożyć Jubilatowi życzenia. Będzie to zarazem uroczyste posiedzenie Tow. lekarskiego. Uroczystość rozpocznie się przemówieniem prezesa Tow. lekarskiego, radcy dworu prof. dra Wicherkiewicza, następnie zabierze głos delegat Wydziału lekarskiego Uniw. Jagiell. Prof. dr Ciechanowski wręczy Jubilatowi numer czasopisma lekarskiego — poświęcony Jemu, jako długoletniemu członkowi Komisyi redakcyjnej, następnie złoży życzenia imieniem Izby lekarskiej Prezes Dr. St. Schöngut, imieniem zaś

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

82 Ciąg dalszy

— Ci sztabowi oficerowie są istotnie ludźmi wysokiej inteligencyi. Naprzykład ten kapitan! Poza swemi fachowemi studyami, poza spełnianiem swych obowiązków zawodowych, miał czas czytać dużo i poznać współczesne prądy filozoficzne... Ma nawet swoje własne poglądy bardzo oryginalne!

Kazia szepnęła:

— Nie podoba mi się.

Doktor spojrzał na nią. Ona już, już miała krzyknąć:

— Znieważył mnie!

Ale coś zamknęło jej usta. I powiedziała tylko:

— Jeżeli on tu się zjawi, ja wyjdę z pokoju.

Doktor wzruszył ramionami.

— To dziwne. Każda poważniejsza rozmowa jest ci nie miła.

Na ten zarzut w oczach Kazi zakręciły się łzy. Doktor spostrzegł, że lada sekundę wybuchnie płaczem. Powstał i pocałował ją w czoło.

— Nie płacz, Kaziu. Postąpisz, jak zechcesz. Ale nie okazuj zbyt wielkiej niechęci kapitanowi. Teraz, kiedy sędzia wyjechał, kapitan mógłby wieczorami tu przychodzić; z nim się rozmawia dobrze — a wieczory będą mi się teraz strasznie dłużyły, bo czuję, że moja podagra powraca.

Kazia nie odpowiadała. Pojmowała, jak trudno będzie uniknąć stosunku sąsiedzkiego, jeśli nie wyzna, jakiej zniewagi doznała. Mimo to i tym razem nie odważyła się wyjawić prawdy. Zdawało się jej, że to wyznanie nieco spóźnione może wzbudzić podejrzenie, jakoby ona sama była współwinną.

Po obiedzie, doktor Korski, któremu darcie w nogach coraz silniej dolegało, zawlókł się do swego pokoju i usadowił w dwu fotelach. Kazia udała się do swego i zasiadła, z robótką na kolanach, pogrążając się w rozmyślaniach. Kapitan ciągle stał jej przed oczami.

— Teraz jedzie o dwie mile stąd wzdłuż brzegu rzeki. Czy on myśli o mnie? Czy myśli o tem, co wczoraj zrobił?

Uprzytomniając sobie szczegóły tej nikczemnej zaczepki, znajdowała ją tak monstrualną, tak niepodobną do wiary, że jednem chyba tylko mogła ją sobie wytłomaczyć: szałem pijanego.

Przez chwilę domysł ten wydawał się jej uzadnionym, niebawem jednak odrzuciła go. Nie, kapitan nie był pijany. Pił bardzo mało podczas kolacyi — a potem, podczas tańców, także nie wysuszał kieliszków — i z całego towarzystwa może tylko on jeden, obok sędziego i doktora, był zupełnie trzeźwy. „A zatem, myślała Kazia, nawet i w ten sposób usprawiedliwić się nie może. Brutalna zaczepka była uplanowana. Czyż nie prześladował mnie przez kilka godzin swojemi spojrzeniami? I jak on na mnie patrzał! Dlaczego tak patrzał!... Przecież tak nie spoglądał ani na Franię ani na Janię...

Myśl, że ona jedna zwróciła na się uwagę tego eleganckiego oficera, mimowoli w dumę ją wbijała.

Myślała, że urok niezwykłej jej piękności działa silniej od wina i może pozbawić świadomości i zdrowia tego, kto pije go oczami. Oto wytłumaczenie aktu szaleństwa, popełnionego przez kapitana, gdy znalazł się z nią sam na sam. Choć zazwyczaj panuje nad sobą, tym razem, na chwilę stracił głowę. „A przecie, mówiła sobie Kazia z dumą, do której się nie przyznawała, „ten kapitan nie jest człowiekiem pospolitym. Żył w wielkich miastach, znał wiele kobiet. Wyobrażała sobie, że pędził żywot burzliwy, pełen przygód miłosnych i wojennych, bo panny prowincyonalne w takiem świetle widzą zawód wojskowy.

(C. d. n.)

obecnych Uczniów jeden ze słuchaczów medycyny Uniw.Jagiell. Imieniem P. Tow. Balneolog. przemówi sekretarz dr J. Zanietowski. Po tej uroczystości odbędzie się w sali Tow. lekarskiego uczta, w której udział wezmą nie tylko Koledzy i Przyjaciele, ale i bardzo wiele osobistości i przedstawicieli władz.

Ciężka droga do ślubu.

Grzegorz Tumaa, czy z powodu swego nazwiska, czy też, że się pod taką nieszczęśliwą gwiazdą urodził, już od dziecka napotykał na ciągłe przykrości.

Jeszcze pasąc gęsi na łące, jeżeli bodaj na chwilę spuścił je z oczu, ażeby przysłuchać się Kubie, który dziwnie smętne kołomyjki wygrywał na fujarce, mógł być pewnym, że w tym samym czasie, jastrząb jak strzała spadnie z pogodnego nieba na jego szczupłe stadko, ażeby porwawszy młode gąsiątko, na nieopatrznego pasterza ściągnąć w domu bolesne plagi.

Później w szkole szło mu też nie lepiej. Grześko usadowiony blisko okna, wolał oczyma ścigać jasne chmurki po niebie, aniżeli przypatrywać się na tablicy pokręconym literom, tak, że po trzechletniem uczęszczaniu, z pierwszej klasy nie wyszedł, a o chwaleniu Boga z książki drukowanej, którą mu matka na odpuście w Zarwanicy kupiła, nie było ani mowy.

Lecz gospodarskiemu dziecku i bez czytania ludzie szacunek oddadzą, to też Grześ mimo plag, wyrósłszy z latami na Grzegorza, zwłaszcza, że się do roboty nie lenił, uchodził między parobkami, za pożądanego konkurenta na zięcia.

A gdy przy pomocy gminnego pisarza, jako jedynak utrzymujący starych rodziców od wojska szczęśliwie się uwolnił, wtedy zdawało się, że już nie nie stoi na przeszkodzie, ażeby go ożenić.

To też zaledwie gospodarze paskę zjedli, zawatał się Grześ z urodziwą Józką, córką pałamarza, która choć na jedno oko zyzem patrzyła, ale od kilku lat słynęła we wsi, jako przodownica przy żniwach, a w cerkwi takim dyszkantem zawodziła, że nawet ksiądz dziekan na jednem z „soborczyków" głos jej zauważył i w nagrodę za chwałę Bożą obdarował ją książką do modlenia.

Wobec tych warunków można było śmiało przypuszczać, że Grześko bez przeszkody wesela się doczeka i w tym czasie najgorętszym, gdzie para rąk roboczych o wczesnym zasiewie wyłącznie decyduje, tak pożądaną synowę przyprowadzi do domu.

Ale chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi, bo gdy Grzegorz z ojcami przyszedł na zapowiedzi dawać, to ksiądz wprawdzie trzy pasma lnu i kokoszkę z kopą jaj i dwa złote srebrem bez oporu przyjął, lecz protokół spisawszy, zapowiedział młodym, że dotąd ani zapowiedzi nie wygłosi, ani ślubu nie da, dokąd obojga z katechizmu nie wypyta i nie przekona się, czy przyszli nowożeńcy w wierze chrześciańskiej mocno są utwierdzeni, przepisane modlitwy i przykazania boże i kościelne dobrze w pamięci zachowują i czy potrafią, jak im Wszechmogący pobłogosławi własne ich dziatki na dobrych katolików wychować.

Zaledwo usłyszawszy o tych warunkach Grześko, spotniał jak mysz, bo jako żywo, oprócz Ojczenaszu, Zdrowaś i Składu apostolskiego, których to modlitw jeszcze dzieckiem od matuli się wyuczył, o innych naukach z katechizmu pojęcia nie miał, ale obecny przy tem przyszły teść, ze przecież osoba do kościoła należąca, protekcyę mu obiecał, zapowiadając, że u księdza administratora uprosi, ażeby ten egzamin na niego zdał, a zamiast młodych po próżnicy na plebanii przytrzymywać, Grześka na trzy dni na księże pole z pługiem zamówił; a Józkę w tym s mym czasie wydzielił Jejmości do kopania grządek w ogrodzie.

Protekcya odniosła skutek, ale nie zupełnie, bo ksiądz, co do robocizny się zgodził, ale od egzaminu nie ustąpił, tylko po długich prośbach wyznaczył trzy pytania z tym warunkiem, że dopiero wtedy zapowiedzi głosić będzie, gdy pan młody na nie odpowie.

Pytania nie były trudne, bo ograniczały się do niezbędnych wiadomości, ilu jest Bogów i do wyliczenia dziesięciu przykazań i siedmiu sakramentów.

Cała trudność polegała tylko na tem, że ksiądz żądał tej wiedzy na wyrywki, a Grześko nawet modlitwy codziennej nie był w stanie inaczej odmówić, jak tylko za porządkiem i to za każdym razem zaczynając na nowo od początku.

Tydzień już cały, pałamarz razem z córką po całych wieczorach oblubieńca pouczali i Grześko spocony wyliczył już płynnie, że jest jeden Bóg w trzech osobach i nadał ludziom 10 przykazań, z których tylko szóstego i dziesiątego ani rusz zapamiętać nie mógł i że jest siedem sakramentów, a najtrudniejszym do wyliczenia drugi z rzędu „Bierzmowanie".

Pałamarz, ażeby zięciowi ułatwić zadanie, porównywał mu drugi sakrament, z podobnie brzmiącym wyrazem „bronowanie", a przy dziesiątem przykazaniu, przy wyliczaniu zwierząt, ponieważ Grześko nie widział nigdy osła, kazał mu zapamiętać muła, który we dworze był używany do wożenia wody.

Tak poduczywszy przyszłego zięcia po tygodniu znojnej pracy wiódł go pewny tryumfu na plebanię i nadzieja nie zawiodła, gdyż Grześko zapytany o drugi sakrament odparł z miną uśmiechniętą: „bronowanie".

Nic też dziwnego, że ksiądz zachwycony postępami oblubieńca, już tylko dla dotrzymania przyrzeczenia zapytał dalej.

— A jakie jest dziewiąte przykazanie Boże naco Grześko odliczywszy wpierw dziewięć palców, odpowiedział pewny siebie:

Nie będziesz pożądał muła dziedzica twojego.

Rzecz oczywista, że wskutek tych odpowiedzi musiał Grześko odłożyć termin ślubu, aż po żniwach i dopiero dziesięć dni z kosą na księżem polu dopomogły mu do wydania swojej wiedzy z pamięci za porządkiem i do zawarcia pożądanego małżeństwa.

ZE SWIATA.

Hofrichter. Sprawa Hofrichtera najprawdopodobniej będzie przekazaną wyższemu trybunałowi wojskowemu — Decyzya zapadnie dopiero po pewnym czasie.

Wybory na Węgrzech. Pierwszego czerwca odbędzie się około 300 wyborów do Sejmu węgierskiego. Z powodu zbliżającego się terminu głównych wyborów przygotowania i agitacya wyborcza stają się coraz bardziej gorączkowe. Onegdaj i wczoraj odbyły się setki zgromadzeń, na których przemawiali wszyscy wybitniejsi przywódców wszystkich stronnictw. W wielu okręgach przyszło do krwawych bójek. **Dotąd zabito w walce wyborczej 10 osób.** Wobec wielkiej ilości kandydatów przyjdzie prawdopodobnie w wielu okręgach do ścisłych wyborów. Z Galicyi i Bukowiny sprowadzono **wiele wojska i żandarmeryi.**

Ruch wyborczy w nowych dzielnicach.

Wprawdzie terminu wyborów jeszcze nie ogłoszono, jednakże walka wyborcza w nowych dzielnicach Krakowa z każdym dniem się potęguje. Jest to rzeczą zrozumiałą, bo nie ulega kwestyi, że w nowych dzielnicach jest dość kandydatów, mających apetyt na radzieckie krzesła, że nadto do walki stanęli w trzech dzielnicach ludowcy, w jednej socyalista. Najgorętsza walka przygotowuje się w trzech dzielnicach, a mianowicie w Dębnikach, Zwierzyńcu, Nowej Wsi, częściowo i na Prądniku Czerwonym. Większą część wyborców w tych gminach stanowią drobni obszarnicy, który rozporządzają np. w Dębnikach 140 głosami, 160 głosami na Nowej Wsi, 150 głosami na Zwierzyńcu, a przeszło 100 głosami na Prądniku. Sytuacya w tych gminach przedstawia się dosyć smutno, bo na przejście liczyć może najbardziej ten, kto ma za sobą najwięcej zwolenników tych małych właścicieli realności. Inteligencya stanowi we wszystkich wspomnianych gminach absolutną mniejszość. Mimo to nie powinna inteligencya zakładać rąk bezczynnie. Mała ilość jej głosów nie powinna nikogo skłaniać do usunięcia się od udziału w wyborach, bo taktem jest, że we wszystkich tych gminach do walki staje po kilku kandydatów, że więc głosy absolutnie się rozstrzelą, a w takim razie każdy głos ma wielkie znaczenie. Poparcie jednego kandydata przez całą inteligencyę może bardzo znacznie zaważyć na szali wyborów.

Energiczną agitacyę za swoimi kandydatami rozpoczęli już od kilkunastu dni ludowcy. Głównym i najważniejszym kandydatem ludowców jest p. Pająk z Dębnik. Pisaliśmy już w niedzielnym numerze, czemu ten pan zawdzięcza swoje „wpływy" i „znaczenie" na Dębnikach. Serdeczne stosunki, łączące go z byłym naczelnikiem gminy, stosunki, których niejeden obywatel porządnie odczuł na samym sobie, spowodowały, że obecnie popiera go ów były naczelnik gminy, dzisiaj urzędnik magistratu krakowskiego, stojący na czele ekspozytury komisaryatu. Popiera go również inspektor kolei dr Wróbel, jako ludowca, bo dr Wróbel i Pająk są ludowcami, a ponadto dr Wróbel, który w dębnickich sferach kolejowych ma dosyć znaczny wpływ. Nadto popierają go także w pewnej części i właściciele domów, ale zaznaczamy odrazu, bardzo mała ich część, bo p. Pająk dał się im nieraz we znaki za rządów byłego naczelnika gminy. O ludowcowatej mądrości p. Pająka świadczy najlepiej jego broszura o drożyźnie mieszkań w Wielkim Krakowie, wydana pod pseudonimem Peritus.

Dla wiadomości wszystkim interesowanym podajemy odrazu, że *p. Pająk we wspomnianej broszurze dowodzi, że mieszkania w Krakowie nie są (!) bynajmniej zbyt drogie, bo właściwie w Krakowie mieszkanie, składające się z dwóch pokoi i kuchni, powinno kosztować — 141 koron miesięcznie!* Więcej kwalifikacyj p. Pająka na radcę nie będziemy wymieniać. Ta jedna wystarczy, aby każdy dobrze myślący wyborca jak najostrzej tę kandydaturę zwalczał.

Na Krowodrzy w okręgu miejskim wysunęli ludowcy kandydaturę p. Stanisława Stączka, prezesa „Eleuteryi". I nie poprzestali na tem, że rozwinęli za nim silną agitacyę, ale rozpoczęli napadać na kandydata Koła mieszczańskiego, p. Guzikowskiego i rzucać nań kłamliwe oszczerstwa, drukowane w piśmie ludowcowem w Krakowie. Kandydatura p. Guzikowskiego została uchwalona jednogłośnie na zebraniu wyborców z Krowodrzy, odbytem dnia 28 maja w Kole mieszczańskiem pod przew. radcy Drozdowskiego. Uchwalono ją jednomyślnie, mimo, że p. Guzikowski nie jest członkiem Koła mieszczańskiego; wyborcy kierowali się tylko tem, że w p. Guzikowskim zyska Rada miejska nową pracowitą siłę, znającą doskonale potrzeby reprezentowanej przezeń gminy, w której p. Guzikowski stale mieszka i od lat 12 prowadzi fabrykę wyrobów betonowych. P. Guzikowski nie starał się nawet swej kandydatury, usłuchał tylko woli wyborców, między którymi znajdowała się cała niemal starszyzna mieszczaństwa z Krowodrzy, że wymienimy tylko nazwiska takie, jak pp. W. Cholewicz, K. Miecznikowski, St. Biskup, W. Bogacki, P. Śliwiński, St. Hans, W. Walczakiewicz, G. Flanczyk, Fr. Buratowski, W. Kubiczek, T. Kwinta i inni. P. Guzikowskiego znają wyborcy jako niezwykle sumiennego obywatela; on to przed kilku laty wykrył malwersacye w Tow. rękodzielników i przemysłowców. A ludowcy z p. Stączkiem na czele usiłują go ośmieszyć i rzucają nań oszczerstwa. Niech rzucają, to się i tak na nic nie przyda. Wyborcy z Krowodrzy nie pójdą i tak pod komendę p. Stączka, który niech sobie dalej prezesuje „Eleuteryi", bo w ten sposób prędzej i więcej przyniesie pożytku ludności, zaś przy wyborach pójdą ławą za kandydatem mieszczańskim, p. Guzikowskim.

O walce wyborczej w innych dzielnicach pomówimy w następnych numerach.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. Występy gościnne pani Honoraty Leszczyńskiej, które doznały tak wyjątkowego powodzenia w Krakowie, dobiegają do końca i nie mogą być przedłużone, znakomita artystka wyjeżdża bowiem na gościnne występy do Lwowa. Po raz przedostatni wystąpi pani Leszczyńska w środę w „Madame sans-gene" a w czwartek po raz ostatni w świetnej i pełnej humoru krotochwili Macchiavela: „Mandragora".

Z teatru ludowego w Parku krakowskim. Najnowszą operetką, która zdobyła sobie prawo dłuższego powodzenia, jest „Jadzia do wszystkiego". Dana będzie ona dziś z Jadwigą Brzozowską i Adolfem Poleńskim w rolach głównych. **„Posłaniec 6666"** przyjęty bardzo życzliwie przez prasę i publiczność granym będzie we środę. Wielkie zaciekawienie budzą „Ułani księcia Józefa", wspaniała farsa ze śpiewami i tańcami, w których biorą udział pp. Zielińska, Gawlikowska, Gajewska, Górska, Kolman, Rozwadowska, Dolicz, Poleński, Jarniński, Szarkowski, Turski, Szkudelski i inni. „Ułani" grani będą cztery dni z rzędu. Premiera we czwartek. W przygotowaniu „Colombina" i „Bęben" z Adolfiną Zimajer i Heleną Rapacką.

Z Instytutu muzycznego. W poniedziałek d. 6 czerwca b. r. odbędzie się w sali Starego teatru doroczny popis uczniów Instytutu. W program wejdą utwory kameralne i solowe z towarzyszeniem orkiestry 13 p. p. pod dyr. J. N. Hocka.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Mandragora".
Sroda: „Madame sans-gene".
Czwartek: „Mandragora".
Piątek: „Dzieje Orestesa".
Sobota: „Jestem zabójcą". „Chory z urojenia".
Niedziela: „Wieczór trzech króli".

Repertuar teatru ludowego:
W Parku Krakowskim:

Wtorek: „Jadzia do wszystkiego".
Sroda: „Posłaniec 6666".
Czwartek: „Ułani księcia Józefa" nowość.
Piątek: „Ułani księcia Józefa".
Sobota: „Ułani księcia Józefa".
Niedziela: „Ułani księcia Józefa".

Co słychać w mieście?

Organizacya zakładu czyszczenia miasta. W tych dniach rozesłano radcom miejskim obszerną, znakomicie opracowaną broszurę, napisaną przez sekretarza i

W schronisku dla wychodźców.

Bawiąc niedawno temu w Tryeście, postanowiliśmy skorzystać ze sposobności, aby zwiedzić schronisko dla wychodźców kompanii Austro-Americana — która dzisiaj coraz skuteczniejszą czyni konkurencyę niemieckim Towarzystwom i wielką falę emigracyi, unoszącą co roku tysiące ludzi z Galicyi, skierowuje na Tryest. — Kompanie przewozowe w prospektach swoich dużo obiecują, ale rzeczywistość zazwyczaj nie odpowiada szumnym zapowiedziom. Biedny chłop, który się dostanie w ręce agentów i bezradny znajdzie się w obcem dla siebie środowisku, gdzie nieraz kilka dni musi wyczekiwać na odjazd okrętu, bywa zazwyczaj ofiarą wyzysku i brutalnego traktowania. — Austro-Americana doznaje poparcia ze strony P. T. E. (Polskiego Tow. Emigr.), jako kompania austryacka, stojąca pod kontrolą rządu. Wobec niezaprzeczonej tendencyi kierowania zamorskiego ruchu wychodźczego z Galicyi i Królestwa Polskiego na Tryest, interesującem być musiało dla dziennikarza przypatrzeć się na miejscu dokładnie urządzeniom tej kompanii.

Podróż do Ameryki północnej i południowej *via* Tryest trwa znacznie dłużej, niż droga z Bremy, Hamburga lub Holandyi; zachodzi więc pytanie, czy istotnie korzyści, jakie linia Tryest-Ameryka dla wychodźców przedstawia, równoważą stratę czasu?

Na via Molin Piccolo stoi gmach, w którym się mieszczą biura Austro-Americany. Posłaliśmy bilety dyrektorowi Towarzystwa p. Cosulichowi, którego energii i przedsiębiorczości kompania zawdzięcza swój wzrost i rozkwit. W sali posiedzeń, udekorowanej modelami okrętów pasażerskich Towarzystwa, dyrektor przyjął nas bardzo uprzejmie i z całą gotowością ułatwił nam zwiedzanie biur i schroniska dla wychodźców, dodając nam jako *cicerone* kierownika oddziału pasażerskiego p. Pi szczutę, Kroata z rodu, który dłuższy czas w Galicyi przebywał i wcale biegle włada polskim językiem.

— Szkoda, żeście panowie nie przybyli o jeden dzień wcześniej — mówił p. P. — bylibyście zobaczyli dom wychodźców przepełniony emigrantami, przeważnie galicyjskimi, którzy dzisiaj odpłynęli naszym nowym statkiem „Marta Washington" do Nowego Jorku; w tej chwili nasz dom jest prawie pusty, przebywa w nim bowiem tylko około 100 emigrantów z Królestwa Polskiego, Grecyi i Kroacyi, czekających na odjazd statku do Brazylii.

Mimo to bierzemy dorożkę i ruszamy w drogę. Schronisko wychodźców położone jest nad morzem w pobliżu nowego portu, a oddalone jest o dobre półgodziny drogi od środka miasta. Droga wiedzie nad zatoką, w której obecnie wielkim sumptem buduje się kilka granitowych *molo* nowego portu. Stary port tryesteński, jak widzimy, nie odpowiada dzisiejszym potrzebom; kosztem przeszło stu milionów rząd zapewnić chce Tryestowi, temu jedynemu wielkiemu portowi monarchii, stanowisko odpowiadające jego znaczeniu handlowemu. Za miastem wzdłuż wybrzeża ciągną się zabudowania olbrzymiego arsenału „Stabilimento technico" i warsztatów Lloydu. A dalej różne fabryki i magazyny: to przędzarnie juty na worki, to rafinerye oliwy etc. Jadąc tak wzdłuż wybrzeża i patrząc na te olbrzymie warsztaty, doki, krany, słysząc huk maszyn, nabiera się dopiero o Tryeście należytego wyobrażenia i rozumie się, że morze nie dzieli, lecz łączy narody.

U stóp wzgórza Servola stoi nad samem morzem dwupiętrowy gmach, otoczony obszernym ogrodem: „Auswandererheim".

Zarządcą schroniska jest p. Dabinovich, emerytowany kapitan okrętu. Pod jego przewodnictwem rozpoczęliśmy zwiedzanie domu.

— Jaki jest cel tego schroniska? — zapytaliśmy na wstępie kapitana D., przechodząc długi korytarz świeżo wybielony.

— W schronisku tem — mówił kapitan, który władał kilkoma językami, a najsłabiej niemieckim — wychodźcy oczekują terminu odjazdu okrętu. Trwa to niekiedy 7—14 dni; otrzymują oni tutaj mieszkanie i wikt zupełnie bezpłatnie, co dla kompanii połączone jest ze znacznymi wydatkami; ponosimy je atoli w nadziei, że uda się nam w większej mierze skierować ruch wychodźczy na Tryest przez zapewnienie wychodźcom opieki, bez narażenia ich na koszta.

— Na ile osób schronisko jest obliczone?

Pomieścić może przeszło 1000 osób. Proszę panów za mną, pokażę wam sypialnie, oddzielne dla kobiet, oddzielne dla mężczyzn.

Przeszliśmy przez kilka sal czystych, widnych, wysokich, zapełnionych łóżkami. Łóżko obok łóżka, jak w koszarach, zasłane siennikiem, prześcieradłem, grubym kocem i poduszką. Sypialni takich jest kilkanaście; wszystko to wyprzątnięte i odświeżone, po wyjeździe partyi wychodźców, który nastąpił poprzedniego dnia. Przez okna otwarte wpada świeży powiew od morza i balsamiczna woń z ogrodu.

— Wyobrażam sobie — rzekłem — że przy zapełnionem schronisku inna tu musi panować atmosfera.

Kapitan się uśmiechnął:

— No oczywiście, tak idealnie jak teraz nie wygląda to wszystko.

(Dokończenie nastąpi).

naczelnika Biura statystycznego, dra Sikorskiego, fizyka dra Janiszewskiego i śp. inż. Gałuszkę, przedstawiającą na podstawie fachowych studyów, odbytych w Bernie, Wrocławiu, Gracu i Dreźnie, projekt reorganizacyi krakowskiego zakładu czyszczenia miasta. Według przygotowanych propozycyj, zarząd zakładu czyszczenia miasta ma być na przyszłość powierzony oddziałowi drogowemu budownictwa miejskiego, odpowiednio zorganizowanemu według systemu berneńskiego, z odpowiednimi urzędnikami i własnym naczelnikiem. Dalej proponowanem jest zbudowanie miejskiego zakładu spalania śmieci. Wreszcie zamierzonem jest zawarcie układu z dyrekcyą policyi, zobowiązującego straż policyjną do czuwania nad porządkiem i czystością w mieście, a zwłaszcza nad wykonywaniem obowiązków w tej mierze przez stróżów domowych.

Wystawa grunwaldzka. Onegdaj odbyło się w kancelaryi Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych posiedzenie komitetu, zajmującego się urządzeniem wystawy pamiątek z epoki Jagiellońskiej. Dotyczas sporządzono już spis przedmiotów, które mają być wystawione. Większej ich części dostarczą kościoły i zbiory krakowskie. Ponadto uchwalono zwrócić się do wszystkich osób i instycyj w kraju, posiadających odpowiednie zabytki o łaskawe użyczenie ich na czas wystawy, która otwartą zostanie w czerwcu. W tym celu komitet wydał odezwę, w której czytamy:

„Komitet w przekonaniu, że żywą jest w społeczeństwie naszem wdzięczna pamięć o królu-bohaterze i że każdy wedle możności będzie chciał przyczynić się do uświetnienia uroczystości, zwraca się do wszystkich posiadających zabytki z owej epoki, oraz inne pamiątki z nią związane, z gorącą prośbą, aby zechcieli użyczyć ich na czas wystawy. Łaskawe przesyłki adresować należy do dyrekcyi Muzeum Narodowego w Krakowie, która je odbierać będzie za wydaniem kwitu depozytowego".

Na obchód grunwaldzki nadełało miasto Stanisławów koron 200, a Wydziały pow. w Stryju i Śniatynie również po 200 koron.

Ze szpitala św. Łazarza. Prof. dr Stanisław Dobrowolski mianowany został prymaryuszem szpitala św. Łazarza (oddział położniczy).

Z Tow. „Polska sztuka stosowana". Walne zgromadzenie członków T-wa, zwołane na 27 b. m. z powodów formalnych nie przyszło do skutku, natomiast uchwalono odbyć walne zgromadzenie w jesieni b. r.

Związek katolickich krawców. Jedynaste doroczne walne zgromadzenie odbędzie się w lokalu Związku krawców przy ul. Floryańskiej l. 7 w niedzielę d. 5 czerwca o g. 3 po poł.

„Gwiazda", Stow. polskich rękodzielników i przemysłowców, urządza w niedzielę d. 5 czerwca b. r. wielką wycieczkę do lasu skawińskiego z nader urozmaiconym programem i muzyką wojskową 93 p. p. Odjazd z Krakowa o godz. 1·15 popoł., z Podgórza-Miasta o godz. 1·39 popoł. — Bilety wstępu i jazdy koleją sprzedaje Stow. przy ul. św. Jana l. 2 II. p. od godz. 5—9 wieczór. — Wycieczka zapowiada się świetnie. — Komitet wycieczkowy udaje się z usilną prośbą do ofiarności P. T. Firm Kupców i Publiczności z tem, aby zechciały nadsyłać reklamy i fanty, z których czysty dochód przeznaczono na budowę własnego domu.

Oddział kolarski „Sokoła" krakowskiego odbył dnia 22 b. m. wycieczkę inauguracyjną do Wieliczki, w której również wziął udział liczny zastęp członków oddziału kolarskiego „Sokoła" żywieckiego. Na program złożyły się: Festyn w parku Mickiewicza, wyścigi na kołach i piesze. W biegu dla gości żywieckich na 2 klm., pierwszy przybył d. Wieczny, drugi d. Furtek, trzeci d. d Kamiński. Nadzwyczaj interesującym punktem był bieg 1 klm. dla Krakowa, ponieważ zgłosiły się do niego pierwsze miejscowe siły, a pierwszy przybył do mety d. Rice, tuż za nim d. E. Grzywiński i T. Nikiel. Oprócz tego odbył się w pięknym parku wielickim wyścig pieszy na 1 klm., w którym pierwszym był d. J. Weiss, w 3 minutach, drugim (Korwin) pseud., trzecim d. Figwer, trójka ta okazała niezwykłą sprawność w bieganiu. W jeździe powolnej na 50 m. pierwszą nagrodę zdobył d. J. Weiss, drugą d. Ziemnowicz z Żywca, trzecią d. Łowczyński.

Mistrzostwo za rok 1909/10, o które bieg odbył się w kwietniu zdobył d. Edmund Grzywiński, zostawiając daleko za sobą swych przeciwników. Dnia 5 czerwca urządza oddział wycieczkę do Niepołomic, celem przyczynienia się do sypania kopca grunwaldzkiego i w tym celu wyjadą członkowie z przed gmachu „Sokoła" o godz. 2 po południu, a jadący koleją o godz. 1·30. W czerwcu urządzi oddział wyścigi t. zw. wiosenne, ofiarując na ten cel kilkanaście nagród.

Kolarze, nie należący do oddziału, a chcący brać w nich udział, zechcą się już teraz wypisać do oddziału. Zarazem przypomina zarząd, że udziela jak corocznie 6 nagród za największą ilość kilometrów, przejechanych w ciągu sezonu i dyplom za największą wycieczkę, przyczem odbyte w granicach dawnej Rzeczypospolitej mają pierwszeństwo.

Wszelkich informacyj udziela księgarnia polska, ul. Floryańska.

Biuro kongregacyi kupieckiej miasta Krakowa wraz z biurem pośrednictwa pracy mieszczą się od dnia 1-go czerwca 1910 r. w domu przy ul. św. Jana l. 14, na I. piętrze i otwarte jest codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 3-ciej do 5-tej po poł.

Wiec ogólno-akademicki w sprawie równouprawnienia kobiet na uniwersytecie odbył się wczoraj wieczór w sali Kopernika pod przew. słuchaczki medycyny p. K. Bujwidówny. Po bardzo ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Jemielewski, Rubinówna, Czarnecki, Chorążanka, Kasznitzówna, Szpotański i inni uchwalono rezolucyę domagającą się równości w rozdzielaniu stypendyów.

Wystawę introligatorską w Muzeum technicznoprzem. zwiedzili onegdaj delegaci Tow. przemysłu graficznego z Warszawy pp. Wł. Łazarski, J. Rozmanik i Wł. Tymiński, poczem udali się z sekretarzem Muzeum p. Batką do archiwum akt dawnych, gdzie się zapoznali ze staremi sprawami krakowskiemi. Następnie odbyła się wspólna fotografia z członkami cechu introligatorów z prezesem p. Repetowskim na czele.

Żołnierze krakowscy na wyborach w Węgrzech. Wczoraj odjechało z Krakowa kilka kompanij 20 i 56 pułku piechoty na Węgry dla utrzymania porządku w czasie mających się tam odbyć wyborów do Sejmu.

Matactwa asenterunkowe Na rekwizycyę sądu odbyła wczoraj policya w Krakowie i w Podgórzu cały szereg rewizyj u różnych osobistości, podejrzanych o matactwa asenterunkowe. Wynik rewizyj trzymany jest w tajemnicy.

Pokąsania przez psy zaczynają się w Krakowie coraz częściej powtarzać. Wczoraj zaszły znowu dwa takie wypadki. Po południu pokąsał pies na Plantach służącą, Florentynę Wołocz, wieczorem zaś kilkunastoletniego ucznia, Karola Susułę. Jak się zdaje, pies był wściekły. Oboje pokąsanych opatrzono na stacyi ratunkowej. Możeby tak oprawca miejski przypomniał sobie swoje obowiązki, bo psów, wałęsających się bez właściciela, jest w mieście coraz więcej.

Ze stacyi ratunkowej. Wczoraj po południu opatrzyło Pogotowie 45-letnią Florentynę Kośmider, żonę majstra szewskiego z Krowodrzy, która w czasie bójki w jednym z szynków odniosła liczne kontuzye na głowie. — Opatrzono również 26-letniego murarza, Władysława Samoleja, którego kolega w zawodzie poranił dotkliwie nożem.

Mściwa kobieta. Onegdaj przyszła do sklepu p. Maryi Zaportowej, właścicielki realności na Grzegórzkach przy ul. Woźniakowskiego l. 16 Marya Kulma, żona dorożkarza, która z właścicielką sklepu miała jakoweś porachunki. Zaczęła je od przemowy w dosadnych słowach, które srodze obraziły właścicielkę i ta wskazała Kulmie drzwi. Oburzyło to Kulmę, porwała za nóż, ale wyrzucono ją ze sklepu. Wtedy podjęła z ulicy potężny kamień i grzmotnęła nim z całych sił w sklep, czyniąc w nim szkodę na kilkadziesiąt koron. Załatwiwszy w ten sposób swoje „rachunki" zbiegła i dotąd ukrywa się przed policyą.

Oporny wieśniak. Wczoraj po południu na ul. Długiej załatwiał swoje „potrzeby" w niedozwolony sposób 37-letni wieśniak z Zielonek, Wojciech Krawczyk. Policyant zwrócił mu na to uwagę w dość ostrej formie i to było dowodem awantury. Wieśniak, który był podpity oburzył się i chwycił za biczysko „z cieńszego końca", aby „nauczyć rozumu" policyanta, ale w szamotaniu się z policyantem biczysko złamało się i wtedy Krawczyk począł policyanta grzmocić pięściami. Powstało zbiegowisko, które uwagami podniecało rozgniewanego wieśniaka, wobec którego policyant zachowywał się zbyt brutalnie, chcąc siłą zmusić go do posłuszeństwa prawu i „władzy". Krawczykowi przyszedł w pomoc jego sąsiad z Zielonek Jan Zberus, a policyantowi inni, którzy obu wieśniaków odprowadzili do aresztów „pod telegrafem".

Kradzieże Policya Aresztowała znanego w Krakowie „andra", 22-letniego Stan. Michalczewskiego, który usiłował w ul. Długiej skraść lejce pewnemu fiakrowi, ale ten przytrzymał złodzieja. Aresztowany tłómaczył się, że był pijany i nie wie, czy kradł, czy nie, może tylko podobały mu się lejce i chciał je tylko oglądnąć. — P. Michał Cetara ślusarz, doniósł policyi, że 53-letnia służąca, Marya Pyka zabrała z mieszkania podczas nieobecności domowników zegarek srebrny, obrączki ślubne i gotówką 20 kor., poczem zbiegła. — P. Bron. Mieczkowski, właściciel realności przy ul. Strzeleckiej l. 15, zawiadomił policyę, że z jego mieszkania zginął złoty zegarek ze srebrnym łańcuszkiem z brelokami. O kradzież podejrzywa Zofię, nieznaną mu z nazwiska, która w dniu zniknięcia zegarka, myła podłogę w mieszkaniu poszkodowanego.

Kieszonkowiec. Donosiliśmy swego czasu, że policya przytrzymała nieletnich kieszonkowców, Mikołaja i Juliana Jaroszów, którzy w święto Bożego Ciała skradli w tramwaju prof. M. Magierze zegarek „Omegę". Za kradzież tę odstawiono do sądu Juliana, a Mikołaja puszczono na wolność, którą ten wykorzystał na swój sposób. W niedzielę wyprawił się z kilku swoimi towarzyszami do Parku Jordana na „połów". Połów powiódł się im znakomicie, bo „wyłowili" z kieszeni inspektora dóbr ks. Sanguszki z Gumnisk pugilares, w którem było przeszło 200 kor., poczem „ulotnili" się z Parku. Dopiero w poniedziałek aresztowano 13-letniego Mikołaja Jarosza, jako podajrzanego o tę kradzież, ponieważ widziano go myszkującego w towarzystwie kilku malców pomiędzy publicznością w Parku dra Jordana.

Z Podgórza. *Zabawę za skradzione pieniądze* urządził sobie 29-letni Ludwik Łytko, który podpiwszy sobie w szynku Haasa spostrzegł, że nie ma już pieniędzy na dalszą zabawę i wyciągnął z kieszeni Karolowi Żelaznemu pugilares z kilku koronami. Zdobywszy w ten sposób pieniądze, „ulotnił się" z szynku, aby swobodnie rozpocząć pijatykę gdzieindziej. Okradziony spostrzegł jednak brak pugilaresu i udał się na policyę, która odnalazła Łytkę w jednym z szynków przy bardzo wesołej zabawie. Aresztowany wypiera się kradzieży, ale poszkodowany poznał złodzieja.

Za obrazę religii przymknęła policya 24-letniego murarza, Józefa Tontka, który mocno podpity wywołał podczas niedzielnej procesyi wielkie zgorszenie swojem pijackiem zachowaniem się. Zwrócono mu uwagę, na którą Tontek odpowiedział, że procesya nic go nie obchodzi i użył przytem tak ordynarnych słów, że tylko człowiek pozbawiony wszelkiej moralności i do tego zupełnie pijany może się na coś podobnego zdobyć.

Wojownicze niewiasty. 40-letnia Alojza Rosikiewiczówna i 45-letnia Aniela Cichowa miały „złość" do stróżki domu pod l. 4 przy ulicy Lwowskiej. — Zdawna odgrażały się, że ich popamięta i wczoraj zeszły się razem, „golnęły" sobie po kilka „gorzkich" dla dodania sobie animuszu i napadły pod domem stróżkę. Powstało zbiegowisko, które wkrótce podzieliło się na dwa wrogie sobie obozy, gotowe do dalszej walki, ale nadszedł policyant i uczynił rozejm, zabierając ze sobą dwie wojownicze niewiasty.

Słowik w policyi. 30-letni woźnica z Pleszowa, Seweryn Słowik, podchmielił sobie wczoraj tak mocno, że jadąc ulicą pędem wjechał na chodnik ku przerażeniu przechodniów, którzy w popłochu zaczęli rozbiegać się na wszystkie strony. Policyant przytrzymał Słowika, ale tylko z wielkim trudem udało mu się odprowadzić go na inspekcyę policyi.

Humor tramwajarzy. Dzisiejszej nocy koło godziny 2 zabawiło się na Podgórzu 12 tramwajarzy, którzy podpiwszy sobie mocno zgłosili się na policyę, aby ich aresztowała. Kiedy jednak policya chciała zadość uczynić ich prośbie, wszczęli awanturę i nie pozwolili się aresztować, wtedy policya przytrzymała najweselszego z nich, Stanisława Borowskiego.

Mieszkańcy Dębnik skarżą się na tumany kurzu, unoszące się tam na wszystkich ulicach, zwłaszcza zaś tuż przy moście zwierzynieckim. Wogóle magistrat krakowski zupełnie nie dba o czystość na Dębnikach, a przecież teraz innej władzy, nad magistrat, w Dębnikach niema. Możeby sobie magistrat przypomniał, że od dwóch miesięcy i Dębniki należą pod jego opiekę.

Plaga gramofonów rozwielmożniła się obecnie w Dębnikach. Całymi dniami aż do późnej nocy rozlegają się tam zwłaszcza na ulicy Konopnickiej chrapliwe wycia rozmaitych gramofonów pośledniejszego gatunku, tak, że bardziej nerwowi ludzie zmuszeni są zamykać nie tylko okna, ale zatykać uszy, z obawy, by im bębenki nie popękały. Czy nie znajdzie się władza, któraby amatorom gramofonowych muzyk wytłómaczyła, że ta muzyka doprowadza innych ludzi do rozpaczy?

Ciężkie pobicie ajenta policyjnego. Krowodrza ma już oddawna ustaloną sławę gniazda wszelakich szumowin społecznych i mętów, wrogich dla porządku publicznego. Obecnie te szumowiny musiały trochę przycichnąć, bo na Krowodrzy urzęduje stale ajent policyjny p. Niedziela. Postanowili się więc zemścić na nim. I oto wczoraj rano napadła szajka wyrzutków społecznych na p. Niedzielę, obiła go i skopała nogami, zostawiając ledwo żywego na drodze. P. Niedziela jest niezwykle silnym mężczyzną i temu tylko zawdzięcza, że uszedł z życiem z andrusowskich opresyj. Jest to jednakże dla dyrekcyi policyi poważnem ostrzeżeniem na przyszłość. Nie należy zostawiać ajentów w nowych dzielnicach samych; trzeba im koniecznie dać pomoc z żołnierzy, gdyż inaczej podobne wypadki mogą się przytrafiać częściej, a mogą się gorzej kończyć.

Zapiski meteorologiczne. Dziś rano o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +13 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +20 5°C.

Z kroniki żałobnej.

Karolina ze Stożków Dychtoniowa, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy 63 lat, zmarła w Krakowie.

Julia z Opatrznych Mercikowa, żona urzędnika kol., zmarła w wieku 30 lat.

Maryan Lipiński, abituryent gimnazyalny, zmarł w Krakowie, przeżywszy 23 lat.

Stefan Żółciński, syn majstra szewskiego, zmarł w Krakowie w 19 roku życia.

Ks. Jan Klimek, proboszcz w Głogowie, zmarł tamże, przeżywszy lat 58.

Magdalena z Gajewskich Marszałkowa, zmarła w Podgórzu, przeżywszy lat 88.

Oj ta kometa.

Z krakowskiego bruku.

Na środku spokojnej ulicy kilku uczestników z zadartemi w górę głowami, pilnie obserwuje zachodnią stonę firmamentu.

— Widać!... Nic nie widać!... Kometa! nie kometa!... Gwiazda!...

Przechodzi gruby pan. Gromadka wyrostków otoczyła go.

— O, tu, proszę pana, niech pan patrzy!...

— Na lewo więcej, na krok od tego komina!

— On głupstwa bredzi, niech pan patrzy na prawo!

Gruby pan patrzy i na prawo i na lewo, gołem okiem i przez trąbkę w dłoni.

— Jest, jest! widzę...

— Już! — woła jeden z wyrostków i cała gromadka rozsypuje się w okamgnieniu.

Gruby pan przyjrzał się nareszcie.

— No, widziałem — woła zadowolony. — Ale to chyba nie kometa i nie gwiazda, tylko... — Mój zegarek! — ryknął nagle. — Gałgany, zegarek mi ukradli!

— Łapaj!... Trzymaj!... Złodzieje!

Krzyk. Świst. Popłoch.

— A co, nie mówiłam? — woła tryumfująco przekupka, siedząca na rogu. Kometa nic dobrego nigdy nie przyniesie!

Telegramy „Nowin".

Kongres mieszkaniowy w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj rozpoczął się tu międzynarodowy kongres mieszkaniowy przy udziale reprezentantów wszystkich niemal rządów i społeczeństw europejskich. Obrady zagaił tajny radca dr. Klein, zaznaczając, że Austrya, gdzie nędza mieszkaniowa daje się szczególniej we znaki, pragnie zaznajomić się z wynikami tego kongresu... [see below]

Cesarz w Bośni.

Serajewo. Dzisiaj udał się cesarz do gmachu rządowego, gdzie we wspaniale udekorowanej sali przyjmował dygnitarzy.

Wiedeń. Dzienniki omawiają z entuzyasmem podróż cesarza do Bośni, stwierdzając, że podróż ta ma znaczenie historyczne.

Serajewo. Policya tutejsza rozwinęła wielką czujność, zwłaszcza, że do Serajewa przybyło wielu obcych Serbów i Rosyan. Wczoraj aresztowano tu 3 Rosyan, którzy nie mogli się wylegitymować ani podać celu podróży. Od obcych żądają paszportów. Pogłoski o „anarchistach" nie mają jednak podstawy.

Walki w Albanii.

Skoplje. Powstanie albańskie, które się tylko pozornie skończyło, wybuchnie znowu lada dzień. Wczoraj słyszano strzały armatnie koło Verissowic.

We wtorek dnia 14 czerwca b. r. odbędzie się w domu „Drukarni polskiej" w Białej o godzinie 6-tej wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Spółki pomocy i ochrony narodowej w Białej z następującym porządkiem obrad: 1) Sprawozdanie kasowe; 2) Zmiana statutu.

W Białej 31 maja 1910.

Dyrekcya Spółki p. i o. n.

Na czerwiec

Miesiąc Najsłodszego Serca Jezusowego

przez

O. Prokopa, kapucyna

w oprawie w płótno angielskie Cena 2 Korony, z przesyłką 2 K. 45 hal.

Jedyne wydawnictwo wielkim drukiem

w Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

plac Maryacki 9, róg Rynku główn.

Telefonu Nr. 1308

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu

minimum 30 halerzy

Poszukiwane.

Potrzeba zegarmistrza katolika i sklep z dewocyami w Jaworznie tamże fiakierka i magiel świetnie prosperująca z domem do sprzedania lub wydzierżawienia. Adres: Sklep miejski Jaworzno. 663

Panien uzdolnionych w krawieczyźnie poszukuje „Marya". Pracownia sukien ul. Szewska 18, I. piętro. 664

Kupię dom

w Krakowie zadłużony, dopłata do 10 000 koron pod adresem **Krakus** poste-restante w Krakowie 675

CHŁOPIEC

do roznoszenia gazet za stałą pensyą potrzebny zaraz do biura dzienników

M. HUPCZYCA

Kraków, Wiślna 2.

Zaraz przyjęty będzie

pomocnik do biura przemysłowego z szybkiem ładnem pismem, zręczny w robotach magazynowych i odnoszeniu małych przesyłek na pocztę. Płaca miesięczna 80 koron. Pierwszeństwo otrzyma inteligentny trzeźwy wysłużony wojskowy. Zgłoszenia z szczegółowem podaniem dotychczasowego zajęcia adresować należy HEDWIK poste-restante, Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 676

Do wynajęcia!

1) 3 pokoje słoneczne i kuchnia z 2 wejściami oraz

2) piwnica na skład.

Wiadomość: ulica Zwierzyniecka l. 25 (stacya tramwaju) w oficynie u stróża. 665

Piekarnia w Podgórzu do wynajęcia. Informacyi udziela firma: Bracia Kronengold, ul. Starowiślna 31 w Krakowie, między 2—6 popoł. 672

SKLEP

przy ul. św. Tomasza l. 18, od 1-go lipca do wynajęcia. Wiadomość u właściciela. 678

Do wynajęcia zaraz

Wielki sklep frontowy z lokalem piwnicznym, oświetlenie elektr. przy ulicy Długiej 10. Wiadomość: Długa 14, III. p. na prawo. 674



ZAKŁAD

artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759.

Do objęcia

sprzedaż mleka w namiocie na Błoniach. Kaucya wymagana 100 koron. Zakład „Laktol" Kraków, Podwale 5. 671

Przedsiębiorstwo budowlane w Krakowie

— przyjmie zaraz —

fachowca

mającego znajomości z architektami, budowniczymi, majstrami, jako akwizytora celem pozyskiwania dostaw materyałów budowlanych. Wynagrodzenie: umówiona prowizya od uzyskanych zamówień oraz pewna stała miesięczna płaca. Pierwszeństwo mają kandydaci z praktyką w miejscowych przedsiębiorstwach budowlanych. Zgłoszenia adresować: Okazicielowi kwitu inseratowego Nr. 777 poste-restante, Kraków. 670

„KRAKOWIANKA :: i WARSZAWIANKA"

najlepsze czekolady wyrobu

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 57

Miód! Miód! Miód!

niezbędny dla dzieci i starców, gęsty 5·60 K., gęsto-płynna patoka 7·80 K., kilkuletni wiśniak, borówczak, jabłczak 4·84 K., żołędzna kawa 3 K. za 5 kg. franco Korzeniewicz em. naucz. Iwanczany. 662

Kobiety

Przeciw niedokrewności, blednicy, osłabieniu organizmu jedyny pewny środek

„Pigułki z żelazem"

pudełko K. 3— Do nabycia tylko w aptece **Apostel-Apotheke** Budapest, József-korut 64 566

KANTATA 572

na uroczystość 500-letniej rocznicy **zwycięstwa pod Grunwaldem** na 2, 3 lub 4 głosy oddzielnie jest do nabycia w księg. Dr. Wład. **Miłkowskiego** w Krakowie. Pojedyn. egz. na 2 gł. (bez przesyłki) 20 h; na 3 lub 4 gł. po 30 h. W większej ilości od 50 egz na 2 gł. dla młodz. szk. à 5 K. (i koszt zaliczki) jest do nabycia tylko u autora: Maryan Rudnicki Kraków, Podzamcze 3 II. p.

Dobra sposobność kupna.

W uroczej górskiej okolicy w Jordanowie, w pobliżu dworca kolejowego jest do sprzedania **dom** parterowy, murowany, nowy, wraz z budynkami gospodarskimi. W najbliższem sąsiedztwie domu 4 morgi gruntu ornego pierwszej klasy. Ponadto **kamieniołom** o pokładzie suchego piaskowca I-ej klasy, mierzący ½ morgi o grubości pokładu 20 metrów. — Cena kupna 16.000 Kor. Bliższych informacyi udzieli: Jan Szpak w Krakowie, ul. Pańska l. 6. p. 654

SINGERA

„66"

najnowsza i najdoskonalsza Maszyna do szycia.

SINGERA

maszyny nabyć można li tylko w naszych składach

SINGER Co. Tow. akc. maszyn do szycia

KRAKÓW,

ul. Szpitalna l. 40, obok teatru. 492

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy alley św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tość Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 39

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. 48

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Alice	14 maja
Eugenia	21 maja
Columbia	28 maja
Oceania	4 czerwca
Argentina	11 czerwca
Martha Washington	18 czerwca

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Laura	26 maja
Francesca	16 czerwca

Zmiany zastrzega się.

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają

JENERALNA AJENCYA

— Biuro spedycyjno-komisowe —

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7

(naprzeciw dworca kolejowego) Główna Reprezentacya we Lwowie, ul. Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye.

Oficyalne garage — Galic. Klubu autom.

„Wyłączne zastępstwa Mercedes,"

Galic. Auto Garage

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Pierwszy fachowy warsztat reperacyjny.

Wozy osobowe, ciężarowe, omnibusy, części zapasowe, pneumatyki, motory.

Biuro i warsztat: ul. Smoleńska l. 31. Telefon Nr. 107.

Telegr.: „Auto".

PALARNIA KAWY



Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą

M. JAWORNICKI

Koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi

JÓZEFA TOBICZYKA

w Krakowie, ul. Szujskiego l. 7.

(podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.129 inspekcyi c. k. Władz szkolnych).

Dla kandydatek i kandydatów mających zamiar przygotować się do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi, składanych w c. k. Namiestnictwie i w Akademii handlowej rozpoczną się **NOWE KURSA** w dniu 11 kwietnia bieżącego roku. Obok przedmiotów, wchodzących ściśle w zakres nauki do egzaminów, korzystać mogą frekwentantki i frekwentanci z nauki: języka niemieckiego, stenografii i pisania na maszynach. Dla kandydatów i kandydatek zgłaszających się w ciągu kursu, otwarto specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które zapisywać się można każdego czasu. Zgłoszenia przyjmuje codziennie między 3 a 7 godz. po poł. kierownik szkoły **Józef TOBICZYK** ul. Szujskiego Nr. 7. 60

Letnia

Kawiarnia i Mleczarnia

w Parku Jordana już otwarta.

Lokal na nowo wykwintnie urządzony.

Wyborowa kawa, doskonała herbata, Mleko słodkie i kwaśne, podśmietanie, śmietanka i masło z pierwszorzędnej mleczarni Łuczanowickiej.

Szynka. Przekąski.

W razie niepogody P. T. Publiczność korzystać może z krytej werandy.

O łaskawe względy uprasza

567 **Jan BISANZ.**

BIURO DZIENNIKÓW

KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW :: KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH ::

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

::: WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI :::

Zygmunt **Ślimakowski**

Kraków, Linia A-B. obok głównej Trafiki.

UWAGA: W niedziele i święta magazyn zamknięty — Zlecenia listowne odwrotnie.

Poleca

Przybrania do sukien i kapeluszy. Wstążki, Koronki, Hafty, Aplikacye, Taśmy, Materye koronkowe, Grzebienie, Perfumy, Mydła. Przybory do szycia.

NOWOŚCI! w **czapkach** sportowych, **Bluzach, Halkach, Woalach, Szalach, Welonkach, Żabotach, Paskach, Ryszach, Parasolkach, Torebkach, Pończochach, Rękawiczkach** już nadeszły i są do nabycia po cenach najniższych

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.